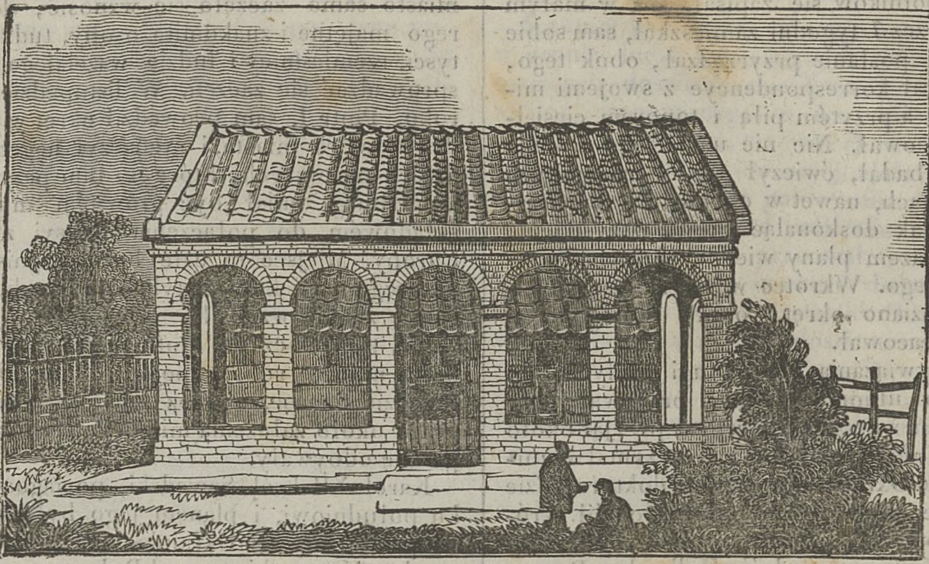


Domek Piotra Wielkiego w Saardam.

PIOTR WIELKI.

Piotr I. Alexiewicz Cesarz Wszech Rossyi, słusznie Wielkim nazwany, urodził się w Moskwie 30 maja (11 czerwca) roku 1672. Był to prawdziwy, bez przykładnie czynny pan i gospodarz rozległych swych krajów; geniusz wszędzie krążący, który wszystkiemu nadał porządek i życie; wszystko doskonalił, zachęcał, nagradzał i karał, wszędzie obecny i niezmordowany.

Ta czynność i ten geniusz okazywał się równie w małych, jak wielkich przedsięwzięciach, które równie przezornie, jak wytrwale wykonywał. Piotr I, był wielkim, jako wojownik na morzu i na lądzie; wielkim w usiłowaniach o oświecenie w swém państwie, gdy nie tylko handel, ale rękodzieła, nauki i sztuki, wszelkiemi sposoby ożywiał i upowszechniał. Wielkim był równie w pokoju, jak w wojnie.

Od lat już dziecinnych, zwracało uwagę jego silne zdrowie, żywość i bystrość pojęcia. Wiedział już wtenczas, iż kto z urodzenia i z natury, do wielkich dzieł jest powołany, wcześnie i starannie przyrodzone dary w sobie rozwijać powinien.

W Preobrażenskoj i Semenowskoj, utworzył dwie kompanie żołnierzy z swojego wieku, między któremi sam służbę prostego żołnierza wykonywał. Dowódzca tychże Lefort, był i późniéj ciągle przy boku Monarchy. Obok tego doskonalił się starannie w różnych naukach, szczególniéj w matematyce i mechanice, i po raz pierwszy, pełen godności ukazał się w Tajnéj Radzie roku 1688. Objąwszy rządy, utworzył stałe wojsko według taktyki europejskiéj, przyjął do tegoż właśnie wygnanych z Francyi Hugenotów i obrał za naczelników Leforta i Gordona. Dawni zaś spółtowarzysze zabaw, stanowili pułki gwardyjskie, i zaród wojska liczącego 20,000 ludzi. Następnie pomyślał Piotr wielki o sile morskiéj. Mianował Hollendra Karsten Brand budowniczym okrętów, i w roku już 1693, pierwszy rossyjski okręt St. Piotr, popłynął do Archangelu, a w roku 1694 wiele innych udało się tamże po sukno. Książe Romanodowski mianowany był pierwszym admirałem tworzącéj się floty. Piotr wielki zdobył na Turcyi Azow, miejsce dla handlu bardzo korzystne, w roku 1695; ułatwił dowóz zboża na okrętach rossyjskich z Rygi i Gdańska, sprowadził dobrych artyllerzystów i inżenierów z Austryi, Brandeburgii i Hollandyi; w r. 1696 pokonał znaczną flotę turecką i obwarował Azow; urządził wystawienie floty o 55 okrętach, zrobienie kanału między Wołgą i Donem; wysłał wiele młodéj szlachty do Włoch i Hollandyi dla uczenia się budownictwa okrętów, a do Niemiec dla doskonalenia się w sztuce wojennéj. Dnia 2 lutego r. 1697, rozpoczął podróż nader ważną za granicę, pod przybranym tytułem; zwiedził Brandeburgią, Hanower, Westfalią i Amsterdam, gdzie niepoznany, jako okrętowy cieśla hollenderski pracował, i zkąd do patryarchy w Moskwie, następujące pisał wyrazy: «Jestem tu posłuszny słowu Bożemu, które rzekł do Adama: W pocie czoła będziesz chléb twój pożywał. W prawdzie nie z potrzeby pracuję, ale dla tego, żebym się sztuki żeglarskiéj dokładnie wyuczył, z nabytemi wiadomościami powrócił, a potém nieprzyjaciół Imienia Jezusa pokonał, i Chrześcian wyswobodził.» Z Amsterdamu udał się do Saardam wioski w bliskości tegoż miasta, i tu w narodowym ubiorze, pod nazwiskiem Piotra Michaelewa na

liście robotników się zapisał. Tu w małym domku przez 7 tygodni zamieszkał, sam sobie jedzenie i posłanie przyrządzał, obok tego, utrzymywał korrespondencye z swojemi ministrami, a przytém piłą i toporem ciesielskim pracował. Nic nie uszło jego uwagi, wszystko badał, ćwiczył się w rozmaitych przedmiotach, nawet w operacyach chirurgicznych. Tak doskonaląc się we wszystkiém, układał razem plany wielkiéj reformy państwa swojego. Wkrótce w porcie Archangelskim widziano okręt, około którego sam cesarz pracował.

Z przywiązania do żeglugi popłynął do Anglii; w ubiorze majtka, pracował przy królewskim warsztacie okrętów, przyjął około 500 osób do swojéj służby; otrzymał w uniwersytecie Oxfordskim dyplom doktora, gdzie się w matematyce i astronomii doskonalił. Wrócił do Moskwy d. 4 września 1698 roku, zwiedziwszy jeszcze w podróży Hollandyą, Drezno i Wiedeń. W tym czasie Strelicowie zniesieni i inném wojskiem zastąpieni zostali. Tegoż roku, 30 sierpnia postanowiony był order ś. Andrzeja. Przy rozdawaniu stopni wojskowych, uważał na starszeństwo i zasługi. Wyobrażenie sprawiedliwości w tym względzie, do tego stopnia wpoił w swoich poddanych, iż gdy w roku 1713 objawił chęć zostania Vice-admirałem, od kollegium admiralicyi otrzymał odpowiedź, « iż dotąd nie odznaczył się na morzu, ażeby starszych officerów miejsce mógł zająć. » Atoli wkrótce, po zwycięztwie morskiém pod Trewmünde i po zdobyciu Finlandyi, jako Vice-admirał w Petersburgu był powitany. Na pamięć tego dnia szczęśliwego, ustanowił Piotr wielki order ś. Katarzyny dnia 25 listopada 1714 roku.

Cesarz zajął się najczynniéj wewnętrznemi sprawami swojego państwa. Zmniejszono podatki, podróże zagraniczne zostały zalecone, zakładano drukarnie, użyteczne pisma wychodzić zaczęły; urządzono nowe kościelne instytuta, a z Turcyą na lat 30 pokój przedłużony, lecz razem Szwecyi wojna wypowiedzianą. W pierwszéj bitwie, pomimo mniejszéj siły nieprzyjaciół, Piotr wielki pobitym został, ale rzekł: « Wiem dobrze, iż Szwedzi raz jeszcze nas pobiją, lecz my się uczymy; przyjdzie czas, gdy zwycięztwo odniesiem. » Utworzono nowe wojsko, a 1go stycznia r. 1702, Rossya cieszyła się tryumfem: Schlüselburg i Marienburg wzięte zostały.

Po tryumfalnym wjeździe do Moskwy, pośpieszył Piotr nad morze Wschodnie, i jako kapitan bombardierów, dnia 1 maja zdobył dwa Szwedzkie okręty z 30 małemi statkami, za co order ś. Andrzeja otrzymał.

Dnia 27 Maja r. 1703 założył fundamenta miasta Petersburga, jako twierdzy, i w małym drewnianym domku mieszkając, sam wszelką robotą kierował. Po czterech miesiącach, twierdza ukończoną została, poczém zwolna, miasto samo zaczęło się wznosić, do którego majętne i znakomite osoby, tudzież artyści, rzemieślnicy i ludzie wszelkiego stanu, sprowadzać się zaczęli. W listopadzie tegoż roku, Piotr I, sam prowadził okręt w pośrodek nowego miasta, i wyznaczył nagrodę dla dwóch pierwszych, które po nim przypłyną. Petersburg miał być głównéni miejscem składowém do połączenia Rossyi z resztą Europy. Miejsce to całe było bagniskiem, z którego na niektórych tylko punktach, twarda się ziemia wznosiła.

W tymże czasie Piotr wielki, bić kazał nową monetę ruble, pojechał do Moskwy urządzić finanse, a przez ten czas olbrzymie prace około założenia miasta Petersburga ciągle się odbywały.

Karol XII król Szwedzki, pociągnął daléj ku południowi, i planem jego było, zebrać wszystkie siły na Ukrainie. W skutku tego, zaszła okropna bitwa pod Pułtawą, w któréj Karol XII, zupełnie pobitym został. Piotr wielki walczył w téj bitwie jako generał major z zadziwiającą odwagą. Jedna kula przeszyła mu kapelusz, a druga suknię. To zwycięztwo ugruntowało szczęście i pomyślność Rossyi. Wybuchła potém groźna wojna z Turcyą, i Piotr wielki nad Prutem zbyt przewyższającą siłą nieprzyjaciela otoczony, nadzwyczajnemi tylko środkami odwagi i przezorności wycofać się zdołał. W czasie gdy król Szwedzki w nieczynności pod Benderem dni swoje przepędzał, Piotr I, zdobył prawie wszystko, co Gustaw Adolf dla Szwecyi pozyskał. Żaden dzień nie minął odtąd w Rossyi bez nowych urządzeń. Żegluga i sztuka wojenna, coraz daléj postępowały, akademia założona, i kraj cały pomierzonym został.

Piotr I, przedsięwziął drugą podróż jako panujący, do Kopenhagi, Lubeki, do Hamburga, do Amsterdamu, zwiedził Saardam, gdzie przed 18tu laty pracował; a domek jego, zwał się odtąd domem Piotra Igo. Ztamtąd udał się do Paryża, gdzie na cześć jego medal wybito, z powrotem zaś zwiedził Berlin, Gdańsk, i Mitawę.

Dnia 22 października 1721 roku, Piotr wielki przyjął dostojność Cesarza, poczynił urządzenia co do następstwa tronu, w roku zaś 1722 przedsięwziął wyprawę przeciw Persyi, dla zapewnienia Rossyi handlu na morzu Kaspijskiém. Po szczęśliwém ukończeniu téjże, jeszcze flotę przeciw Szwecyi pomyślnie wyprawił; założył w Petersburgu Akademią nauk i sztuk, postanowił order Aleksandra Newskiego, zawarł z Szwecyą nowy traktat handlowy, uczyniwszy podobne wprzód z Francyą i innemi państwami; połączył córkę swą Annę z księciem Holsztyńskim, i dostojną małżonkę swą Katarzynę, jako cesarzową w r. 1724 koronował.

Ciągle czynny i twórczy umysł Piotra wielkiego, zatruty był niespokojnością, ażeby po

jego zgonie, owoc olbrzymich prac jego zniszczonym nie został. Do tego dołączyło się wewnętrzne zapalenie, które długo ukrywał. Gdy jednego dnia zobaczył okręt na mieliźnie osiadający, pełen odważnego ducha, zapomniał o osłabieniu swojém fizyczném, chciał okręt ratować, skoczył w wodę, i z zaziębienia dokonał życia pełnego czynów i chwały, w dniu 28 stycznia roku 1725.

ZDANIA GOSPODARSKIE.

Kiedy w domu nie siedzisz i tracisz pieniądze, a przeto i gospodarstwo zaniedbujesz, czynisz tak, jakobyś świecę z dwóch końców palił.

Pierwsza oszczędność, jest pierwszym zarobkiem. Zysk nie zawsze jest pewny, ale coś oszczędził, jest twoje.

Garść słomy daje dwie garści nawozu, który znowu da jednę garść ziarna.

Miéj wszystko w swojém miejscu; słońce i deszcz, przyjazne płodom ziemi, nieprzyjaciołmi są twoich narzędzi i niszczyć je lubią; a zatém rośnie potrzeba drzewa, żelaza, pieniędzy i pracy.

Miéj baczenie na zbiory pola. Często dzień jeden niszczy pracę tygodnia.

Niech dzieci twoje zapisują żniwa, młockę, przedażę i wydatki.

Uprawiaj i nawóź dobrze, nie wyniszczaj gruntu: będziesz dobrym rolnikiem. Kto wycieńcza swój grunt, wycieńcza kieszeń.

Nie uprawiaj ciężkiego gruntu, kiedy jest mokry, ani lekkiego, kiedy jest suchy.

Unikaj chwastów; one należą do familii złych gospodarzy.

Łąki tém są dla ziemi, czém żywność dla człowieka. One wzmacniają wysiloną, dają jéj wypoczynek. Łąki żywią bydło, bydło daje nawóz, a nawóz ziarna. Bez łąk nie ma paszy, bydła bez paszy i nawozu bez bydła.

Kto połowę gruntu ma w łąkach, jest gospodarzem wybornym; dobrym, gdy im część trzecią poświęca, część czwarta, nie jest dostateczną.

Nie siéj tylko tyle, ile możesz nawozić. Miéj łąki, paś bydło, aż będziesz miał dosyć nawozu.

Nie siéj według gruntu, ale według nawozu.

Siej i zbiéraj dla wszelkiego rodzaju bydła.

ZAROZUMIAŁOŚĆ.

Zarozumiały jest tém samém pod względem umysłowym, co zapamiętały pod względem moralnym; obą działają na oślep. Ale zapamiętały ochłonie i upamiętać się może, zarozumiały wiecznie duszony jest dymem miłości własnéj, i zdaje mu się, że to jest obłok, z którego jak Jowisz gromy i wyroki wyrzucać może. Nieznośna to wada w społeczeństwie, a najszkodliwsza temu, kto nią jest zarażony.

Smutno jest razem i pociesznie słyszyć w gronie ludzi posiadających wiadomości, mających doświadczenie i zasługi, zarozumialca stanowiącego o wszystkiém, tém więcéj zuchwałego, im więcéj widzi około siebie skromności, im mniéj zdolny jest domyślać się milczącego politowania. Wyrokuje o pracach i charakterze ludzi, tém śmieléj, że sam nic jeszcze nie pracował, i charakteru swojego na żadne stanowcze doświadczenie nie miał sposobności wystawić. Gdy niegdyś wiek i zasługi minione, dostateczne były do poszanowania, a przynajmniéj względność młodych, teraz same wystarczyć mogą do lekce ważenia u zarozumiałych. Jeżeli im się uda wadę lub mylkę jakową w kim postrzedz, a tylko na to polują, wtenczas sądzą, iż są we wszystkiém nad niego wyższemi, i dla skazy, choćby tylko uwidzianéj ze wszystkiém go potępią. Najjaśniejsze dowody ośliżgną się o nich, jak o głazy, bo sobą tylko zajęci, nigdy w cudzy charakter i sposób myślenia, położenie nie wchodzili, i na nikogo nie zważając, obrażonymi się sądzą, gdy kto mało ich pretensye uważa.

Różne są przyczyny i stopnie zarozumiałości. Człowiek oddany wyłącznie jednéj jakowéj nauce, łatwo ulegnie zarozumieniu, bo w saméj rzeczy daleko postąpić w niéj może, i naturalnie widzi w niéj bardzo wielu niższemi od siebie, chociaż nie ogląda się na ich inne zalety których dostrzegać i cenić nie umie. Ta zarozumiałość najłatwiejszą jest do wybaczenia, bo kto swojego zawodu najwyżéj nie ceni, ten w nim nie postąpi daleko. Dodać atoli wypada, iż to dobre rozumienie mieć można o swojéj nauce, lecz nie o sobie samym. Jednakże zwykle zarozumiałość i pedantyzm czepiają się tych, którzy oddają się przedmiotom szczegółowym i mało ważnym dla ludzkości. Nic tak nie uczy być skromnym, jak głębokie badanie nauk wszelkiego rodzaju; bo im kto daléj w nich dojdzie, tém pewniéj trafi na granicę, gdzie rozum ludzki koniecznie zatrzymać i korzyć się musi. Salomon i Sokrates, dwaj najwięksi mędrcy starożytności, jawnie to wyznanie uczynili, a Chrystus Pan uważa skromność za obowiązek i szczęście Chrześcianina. Z nią można daleko w naukach postąpić, ale zarozumiałość jakby złodowaciała, zawsze na jedném miejscu zostaje.

Zarozumiałość, pospolitą jest także w ludziach w odosobnieniu żyjących, którzy powziąwszy lub utworzywszy sobie zdanie jakowe, nie mieli sposobności porównać go z innemi, a przeto, z swojém tylko rozumieniem obcując, tak nawykli do niego; iż w niém żadnéj mylności nie widzą, i wszelkiém przeciwném pogardzają. Bliższe obeznanie się w towarzystwie wyleczy ich z téj wady, którą zresztą każdy rozsądny wybaczy.

Daléj ulegają téj wadzie ludzie, którym

szczęśliwa zkąd inąd fortuna, nigdy nie dozwoliła, szczeréj prawdy usłyszyć, w których owszem zarozumiałość, ciągłe pochlebstwo rozwinęło. Lepiéj jest dla człowieka być w zaletach swoich nie poznanym, aniżeli nad zasługi chwalonym, bo w pierwszym razie ma bodziec do dalszego jeszcze postępu, a w drugim tylko tamę, którą już za cel osiągnięty uważa.

Najwięcéj i najnaturalniéj skłonny jest człowiek do niéj w młodości, bo wszystkie pojęcia są mu nowe, a zatém silnie na niego działając, zdają mu się być jedyne, nie omylne, za któremi przeto z wszelką żywością obstaje. Na to jedyném lekarstwem jest czas, roztropność, i wczesne prostowanie przez doświadczonych, bo ta wada łatwo się zakorzenia; a nic przykrzejszego, jako gdy od niéj własne zawstydzające szkody i obcy ludzie odzwyczajać nas będą. Ale u młodych nie zepsutych, bywa to raczéj żywe czucie, przyrodzona otwartość, niż zarozumienie; która przy względnych osobach łatwo na korzyść wyjść może. Przeciwnie, najnieznośniejszym i politowania godnym jest młody zarozumiały pedant, który wychodząc z pięknéj sfery swojego wieku, z zimnym i poważnym tonem, wszystkowiedza i wszystkoumia udaje. On właściwie mniéj jest zarozumiały, niżeli chce tę nieszczęśliwą rolę udawać. On dobrze rachuje się z sobą, aby się w oczach ludzi nie okazał mniejszym, niż jest przed sobą samym; dla tego najwięcéj z góry daje wyroki. Pierwszego naprowadzać potrzeba, dla drugiego nie ma sposobu, jak również z góry go karać.

GNIEW, ZŁOŚĆ.

Gniewać się, złościć się.

Obadwa wyrazy biorą się tu tylko jako mocne oznaki urazy. Urażony, złości się lub gniewa. Właściwie złość jest rzeczą charakteru człowieka, gniew chwilowego ułożenia. Złośliwy sam w sobie wynajduje pobudki do niechęci, gniewliwy odbiera je zewnątrz. Najmniéj się gniewający może być arcyzłośliwym, gniewliwy nawzajem, może być w gruncie najlepszym człowiekiem.

Ograniczając się tylko, co do oznaki gniewu i złości, powiedzmy, że człowiek powodowany namiętnością złości się. Złości towarzyszą konwulsyjne poruszenia i rysy twarzy odrażające. Zwierząt nie można rozgniewać, ale rozzłościć, dzieci złoszczą się ale nie gniewają. Kobieta wybuchająca z gniewem, prędko się rozzłości. Mężczyzna rozgniewany wzbudza przestrach z pewnem uszanowaniem; gdy się rozzłości, jest śmiesznym i pogardy godnym. Są mężczyzni, którzy ze złości płaczą, i to jest widok obrzydliwy; kto się rozzłości nie tylko się zniża do zwierzęcia ale wykrywa niedołężność pogardy godną.

Gniew wybucha gwałtownie, lecz więcéj dusza w nim działa, niż fizyczność. Gdy w złości twarz blednie, usta siniéją; w gniewie oczy nabierają ognia, lica się rumienią, na twarzy zdaje się skupione uczucie. Mężczyzna w gniewie może mieć szlachetną postać. Kobieta może być piękną; w złości, mężczyzna podobniejszy jest brzydkiéj kobiecie, kobieta ledwo nie djabłu.

Gniew może mieć źródło szlachetne w uczuciu albo i rozumie, często powadze męża i godności kobiety przystoi. Złość jak wybuch krateru, jak burza morska, sama tylko przez się uspokoić się może; gniew daje się ułagodzić, i prędko się zaspokoić. Przed gniewem mocarza drżą wszyscy; poniżony złości się bo złość zawsze jest przywiązana do niedołężności.

Talma w roli Sylli, w któréj Napoleona naśladował, umiał do przerażenia oddać wybuchy gniewu. Trudniejsza stokroć do oddania byłaby scena, o któréj Las Cazes wspomina, gdy Napoleon na wyspie ś. Heleny głodem zniecierpliwiony, szarpał stołowe nakrycie, próżno czekając by prędzéj na stół dawano.

WYNALAZEK SZTUKI DRUKARSKIEJ.

Wynalazek sztuki drukarskiéj, dzieli się na xylografią, typografią, i stereografią. Druk xylograficzny na tém zależy, iż pismo wyrzyna się na tablicach drewnianych, które się na papierze wyciska. Typografią zowimy to, gdy czcionek, czyli ruchomych liter pojedyńczych używamy, które składane i odciskane bywają. Przez krótki czas używano do tego liter rzniętych, późniéj zaś i aż dotąd lanych. Do stereografii nakoniec używają się według najnowszych popraw, platy metalowe, na których się potém pismo wytłacza. Niektórzy twierdzą, że Chińczykowie około 1100 lat przed Chr. xylografią znali; inni przypisują ten wynalazek Japończykom. W Tybecie także, według rozmaitych podróżnych, znano tę sztukę od czasów niepamiętnych.

Chociaż od wielu wieków, zwyczajem było, odciski w wosku pieczęcią czynić, co bardzo łatwo na wynalazek sztuki drukarskiéj naprowadzić mogło, przecież dopiéro przed czterema i puł wiekami, Guttenberg przyszedł na myśl wynalezienia téj sztuki. Słusznie albowiem wątpić można, ażeby w Europie i w Niemczech, jakakolwiek wiadomość o sztuce drukarskiéj Chińczyków, znajomą być mogła; chociaż przytém zapierać nie można, iż przed Guttenbergiem r. 1423 sztuka wyrzynania obrazków na drzewie z niektóremi wierszami textu, znaną już była. Podróżny Marko Polo mówi, że jeden skarbowy urzędnik w Chinach, robił papierowe pieniądze za pomocą stępla, czerwonym cynobrem pociągniętego. Trudno przypuścić, ażeby prosty mieszczanin w Niemczech, powyższy włoski rękopism tego



DAWNA DRUKARNIA HOLLENDERSKA.

podróżnika mógł czytać, lub żeby o nim jakakolwiek wiadomość do niego dójść mogła. Ale i Niemcy powszechnie ten wynalazek Guttenbergowi przyznający, mają rywala w Kosterze, któremu Hollendrzy ten zaszczyt przypisują. Tym sposobem sztuka drukarska doznała tego samego sporu, co miejsce urodzenia Homera, poezye Ossyana, miejsce zburzonéj Troi i t. p. Wolno jest nie wątpić o dowodach historycznych, gdy przeciw tymże, ani spółczesne pisma, ani zabytki starożytności nie świadczą; zatém godzien jest zaufania kronikarz Trithemius, który nie tylko spółczesnym był Guttenberga, ale i osobiście temuż znajomy.

« Około tegoż czasu, mówi tenże: w mieście Moguncyi nad Renem, nie zaś we Włoszech, jak niektórzy mylnie podają, wynaleziona została w Niemczech zadziwiająca, dotąd nieznana sztuka, drukowania książek, a to przez Jana Guttenberga, obywatela Moguncyi. Tenże poświęciwszy cały majątek na swój wynalazek, i doznawszy zewsząd rozlicznych trudności, już miał przedsięwzięcie swoje zaniechać, gdy wsparty radą i pieniężną pomocą Jana Fausta, podobnież obywatela z Moguncyi, szczęśliwie pomysł swój uskutecznił. Najprzód wyrzynali na tablicach drewnianych litery, czyli buchstaby (bukwice) w tym porządku, w jakim odciskane były, i tym sposobem drukowali słownik powszechny podnazwaniem *Catholicon*. Na tych jednak tablicach jednę tylko książkę można było drukować, gdy litery nie dały się wyjmować. Atoli ta próba naprowadziła ich na wynalazek dowcipniejszy, gdy litery pojedyncze wklęsło w metal wrzynali, i metal tak wyrznięty zwał się matrycą. W tę matrycę lali litery z cyny, lub srebra, które dość miały twardości, ażeby potrzebnemu ciśnieniu większy opór dać mogły, niżeli ryciny drewniane. Prawda, że gdy przed 30 laty u Piotra Opilio w Geresheim, Schöffer, obywatela Moguncyi i przysposobionego syna pierwszego wynalazcy téj sztuki, na nauce byłem, trzeba było wprzód wiele zwyciężać trudności, nim pomyślny skutek nastąpił, bo zaczém cztery arkusze wykończone zostały, trzeba było 4000 złotych reńskich (summę podówczas znaczną) wyłożyć. Ten Piotr Schöffer o którym wyżéj mówiłem, najprzód służący, potém przysposobiony syn Jana Fausta, (*) człowiek wielkiego dowcipu, wynalazł daleko prostszy sposób odlewania liter, i sztuka ta, od téj metody począwszy, do dzisiejszego stanu doprowadzoną została.

Wszyscy trzej przez długi czas ukrywali drukarnie swoje w tajemnicy, aż jeden z pracujących z nią się wygadał. W Strazburgu najprzód odkryta, rozeszła się do innych krajów. Trzej drukarze: Guttenberg, Faust,

(*) Inny był sławny w Niemczech Jan Faust czarnoksiężnik, który żył w XVI wieku; niewiadomo zkąd rodem.

i Schöffer mieszkali w jednym domu w Moguncyi, który odtąd officyną drukarską się zowie. W dawniejszém jeszcze pismie czytamy, co następuje: «Gdy Piotr Schöffer plan Fausta mistrza swojego rozważył i żywo udoskonalić go pragnął, przyszedł z Boskiéj Opatrzności na myśl wyrzynania liter w matrycy, ażeby odlewane być mogły. Tajemnie zatém zrobił matrycę na cały alfabet, a mistrz jego, któremu tę robotę pokazał, tak się tém uradował, iż mu córkę swoję za żonę obiecał, i obietnicy dotrzymał.» Pismo to wymieniając trudności szczęśliwie pokonane, mówi daléj: Faust i Schöffer taili nowy wynalazek aż do r. 1462, i każdy do niéj przypuszczony, wykonywał przysięgę na jéj zachowanie, aż nakoniec po zdobyciu Moguncyi; przez biskupa Adolfa, rozproszeni robotnicy, powszechniéj poznać się dali po różnych krajach, gdzie przenosząc się z miejsca na miejsce, usiłowali zakładać drukarnie.

Tym sposobem Schweinheim i Pannaro drukowali najprzód w Rzymie; w Krakowie pierwszy raz roku 1465 drukował Ginter Zainer. Od roku 1470 mnożyć się zaczęły drukarnie, szczególniéj w Niemczech i we Włoszech. Obowiązek wędrowania pracujących, rozproszył ich wszędzie. Mimo zjawienia się drukarni w Krakowie, księgarze tamtejsi drukowali dzieła, od r. 1487 w Moguncyi, w Norinberdze, w Lipsku, w Metzu i w Wenecyi; były to najprzód dzieła liturgiczne, statuta regni, dzieła o filozofii, kalendarze. Natomiast ukazała się w Krakowie drukarnia wcale różna od wszystkich europejskich, to jest: ksiąg Sławiańskich literami Cyrylickiemi, którą Świętopełk Fiol roku 1491 tamże założył.

Pierwszym atoli sławnym przedsiębiercą drukarskim w Polszcze, był Jan Haller kupiec, winiarz i księgarz w Krakowie, który swym nakładem papiernie, introligatorów, księgarzy i drukarzy utrzymywał, i od r. 1500 dzieła wydawać począł. Za nim nastali: Ungler, Szarfenberg (Ostrogórski), Vietor, mający także swój zakład w Wiedniu. Z początku drukowali drukiem gockim, nawet łacińskie pisma Cicerona, Horacyusza i Owidiusza. Późniéj weszła w używanie antykwa i kursywa, i poczęto w polskim języku całe księgi drukować i do tych, przysposobiono pięknie jsze litery, tudzież ryciuki i kwiatesy, które dziś jeszcze, mogły by druk zdobić. Roku 1522 wyszedł na widok publiczny Żywot Chrystusa przez Baltazara Opecia, dzieło pod względem dziwnie gładkiego toku polszczyzny, dotąd pożądane. Od połowy XVIgo, do połowy XVIIgo wieku, najsławniejsze drukarnie były: Łazarza, Piotrowczyków, a potém Cezarich, Wierzbięty i Liebeneichera w Krakowie. Po całym kraju mnożyć się zaczęły drukarnie nie tylko w gockim i łacińskim pismie, ale równie w cyrylickim i hebrajskim.

Lecz Polacy którzy w łacińskim pisali języku, przesyłali swe dzieła do wszystkich niemal miast w Europie drukarniami sławniejszych, ztąd niektóre ich dzieła powszechniejsze były w obcych, niżeli w krajowych księgarniach.

Późniéj, mianowicie z powodu wszczętych sporów różnowierstwa, różni panowie zakładali u siebie drukarnie, miały je także wszelkie zamożniejsze klasztory, a nawet niektóre szkoły. Znajdujemy drukowane dzieła w miastach dziś zupełnie upadłych, np. w Rakowie, Dobromilu i t. p. Od końca wieku XVIIgo aż do króla Stanisława Augusta, drukarnie po największéj części, przeniosły się do zgromadzeń duchownych, i te, pod względem ozdób i poprawności żadnego porównania z dawniejszemi nie wytrzymają. Drukarnie odpowiednie były zepsutemu podówczas smakowi wpismach. W drugiéj połowie zeszłego wieku najczynniejszemi były drukarnie: Groëlla i Dufoura w Warszawie, Groebla w Krakowie, Zawadzkiego w Wilnie, Korna w Wrocławiu, i t. d., dzisiaj zaś co do piękności pism rozmaitych tak zwyczajnych jak i ozdobnych, oraz wytłoczeń czystych: jest drukarnia Banku Polskiego, która w równi stoi z najpierwszemi drukarniami zagranicznemi.

Pierwsze pisma drukowane, znane są pod nazwaniem gockich czyli staroniemieckich. Polacy używali tego pisma do końca wieku XVII, lubo niektóre książki już łacińskim drukiem odbijane były. Tak zwane litery łacińskie, które późniéj pod nazwiskiem *antiquæ* poznamy, otrzymały nazwisko pisma rzymskiego, którém naprzód r. 1467 w Rzymie *Epistolæ familiares Cicerona* drukowane były. Inszy gatunek liter pod nazwaniem italskich pochodzi od Minucyusza; jest ono cieńsze niż gockie i rzymskie, i zamierzało oszczędność miejsca. Powodem do téj formy miał być rękopism Petrarki. Drukarnia Minucyusza była w Wenecyi, teraz to pismo zowie się powszechniéj *kursiwą*.

Dopóki drukowanie taiemnicą było, drukarz wiele zatrudnień łączył w swojéj osobie. Wyrzynał matryce, był gisserem, zecerem, presserem, redaktorem, wydawcą i introligatorem. Ale z upowszechnieniem sztuki drukarskiéj, okazała się potrzeba oddzielić rozmaite prace do wydania książki potrzebne. I tak dziś, każda z powyższych czynności stanowi osobną gałęź przemysłu.

Pismo gockie nazywa się *frakturą*, które przy książkach literami łacińskiemi drukowanych, używane jest teraz do tytułów dzieł i rozdziałów, jako należące do ozdób drukarskich; pismo łacińskie zowie się *antiqua*, a takież pochylone *cursiva*. Nadto, czcionki według swojéj wielkości mają rozmaite nazwiska, jako to: Perl, Nomparel, Colonel, Subpetit, Petit, Garmont, Scholastyka, Mitel, etc.

Format czyli wielkość książek zależy od wielkości arkusza, tudzież od złożenia onego. Arkusz raz złożony, dający 4 stronnic, zowie się formatem *infolio*, złożony 2 razy, dający 8 stronnic, formatem *in quarto*, złożony 3 razy, mając stronnic 16, zowie się *in octavo*, złożony 4 razy, ma stronnic 32 i zowie się *decimo sexto* i t. d. gdy się za każdém złożeniem liczba stronnic podwaja. Nadto zwykłym jeszcze formatem jest *duo decimo*, gdy arkusz 24 stronnic i *decimo octavo*, gdy 36 stronnic wydaje. Stosownie do wielkości arkuszy jest *folio*, *quarto*, *octavo* i *duo decimo*, większe, lub mniejsze.

Rozszerzający się coraz więcéj przemysł drukarski dał powód; iż drukarzom lub innym osobom, najwyższa zwierzchność krajowa wydawała przywileja wyłącznéj wolności drukowania i sprzedawania dzieła. Najdawniejszy znany takowy przywiléj wydał biskup Bambergski w roku 1490. Najdawniejszy Wenecki jest z roku 1491. W Polszcze weszły w używanie od r. 1500. Papiezkie najdawniejsze są z roku 1505. Francuzkie r. 1507. Wiedeńskie z roku 1510.

Umieszczamy tu opis załączonéj ryciny, dającéj obraz początkowéj drukarni.

Jan Stradanus biegły malarz z wieku XVII wystawił w zbiorze rysunków różne działania sztuk i rzemiosł, tak jak się za jego czasów odbywały. Według tychże rysunków wykonaną jest, załączona tu rycina wyobrażająca drukarnię hollenderską. Chociaż teraz rozkład drukarni wcale jest odmienny, atoli szczegóły téj ciekawéj ryciny, dać mogą w ogóle wyobrażenie o pracach drukarskich.

Na lewo zecerowie siedzą bardzo wygodnie na ławach; jeden z nich na przodzie siedzi na poduszce, ma kordelas u boku i długi pałasz stoi przed nim o słup oparty. Ten przywiléj niegdyś bardzo zaszczytny, który drukarzom we wszystkich krajach był nadawany, przywilej noszenia broni, okazuje, w jakiéj cenie miano z początku ich prace. Sądzono wtedy, iż ludzie jakkolwiek przykładający się do rozszerzania nauk i wiadomości, na tę oznakę zasługiwali.

Zwyczajnie, zecerowie nigdy nie siedzą, chociaż Stradanus tak ich na rycinie wyobraża, albowiem, ażeby spieszniéj pracować i swobodniéj poruszać się mogli, koniecznie, chociaż z wielkim utrudzeniem, stać muszą.

Około słupa widać starca z okularami, jest to zapewne korrektor oświały w swoim zawodzie. Gdyby wtenczas, jak dzisiaj wychodziły dzienniki, sądzić by można, że arkusz który z taką odczytuje uwagą, zawiera ważne wiadomości i materyą do napisania artykułu, dziś bowiem korektorowie za granicą czas od ich mozolnéj pracy zbywający, łożą zwykle na artykuły do gazet, przy których pracują.

Człowiek przy wejściu, kładzie papier wilgotny na stół, między dwoma pierwszemi filarami dla dwóch presserów pracujących około prassy. Jeden z drukarzów w kapeluszu, porusza koniec dźwigni i obraca szrubę, dającą ciśnienie na deskę szeroką czworoboczną; arkusz papieru wilgotnego umieszczony jest między czcionkami i deską; a ta mająca pod spodem podściełkę, naciska zwolna papier na czcionki poprzednio uczernione. Arkusz tym sposobem odbity, mały uczeń, tu na rycinie od przodu umieszczony, na stos składa. Inny drukarz z gołą głową wystawiony jest w chwili, gdy czcionki czernidłem naciera; pod jego stołem jest naczynie z czernidłem. Całe to jednak działanie wiele udoskonalone zostało, niniejsze musiało zapewne być bardzo powolne.

Na prawo widać właściciela drukarni, w długiej sukni z brodą, w pewnym rodzaju turbana, trzymającego w ręku zwitek papiéru, co wszystko nadaje mu postać jakoby czarownika.

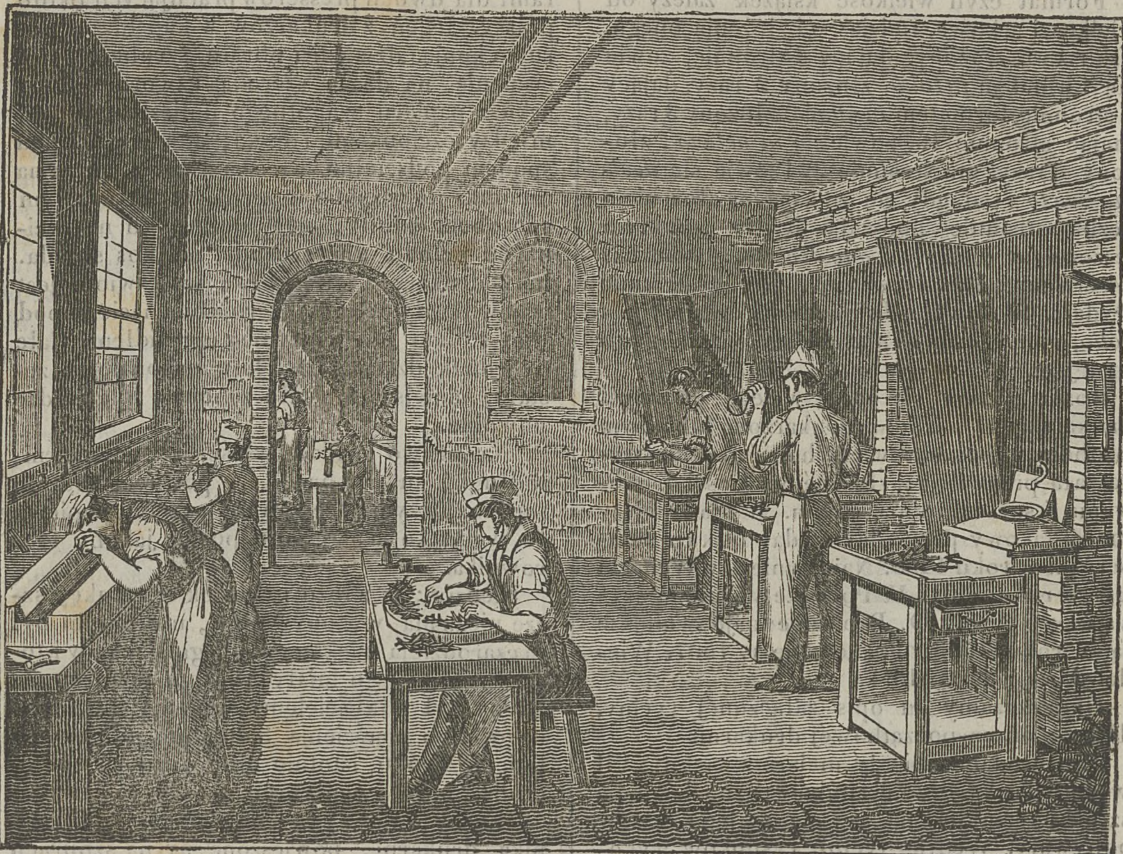
Niedziw; że z razu człowiek tę sztukę jeszcze nieznaną wykonywający, uważanym był za czarodzieja większego od egipskich, w istocie czcionki jego miały większą władzę, niż gdyby był właścicielem kamienia filozoficznego, albo pierścienia Salomona, gdyż wynalezienie druku, istotnie stanowczo na społeczność ludzką wpłynęło.

Między dwoma prassami nad głową naczelnika drukarni, powieszone są na sznurach suszące się arkusze papieru, które już z prassy zdjęte zostały. Nakoniec w małym zakątku widać korrektora śledzącego omyłki druku przy lampie.

W téj staroświeckiéj drukarni, wszystko w jednem miejscu jest połączone. Postęp sztuki inny rozkład miejsca naznacza. Zecerowie powinni miéć miejsce z prawéj i z lewéj strony ile możności dobrze oświecone; prassy same w osobnych izbach powinny także czyste miéć światło; łoskot prassy przeszkadzałby bardzo cichéj pracy zecerów, i byłby wielu myłek drukarskich przyczyną.

GISSERNIA.

Litera mająca się odlewać, wyrzniętą najprzód zostaje wypukło na stpemlu z miękkiéj stali, jak jéj mincerze używają, poczém stempel doprowadza się do takiego stopnia twardości, ażeby bez uszkodzenia mającéj się zrobić litery, mógł być w miedzi wybitym. Wklęsłość tym sposobem otrzymana, jest matrycą. Instrument do nalewania, w któréj matryce obok siebie się mieszczą, składa się z dwóch części tak z sobą spojonych, iż każda tworzy dwie strony czcionki. Złączyć obiedwie części naczynia jest dziełem jednéj chwili; bezpośrednio pod jéj otworem znajduje się matryca, która za pomocą stalowéj sprężyny na swoim trzyma się miejscu. Po wlaniu metalu, gisser kładzie łyżkę do kotła, w którym metal się



(Gissernia.)

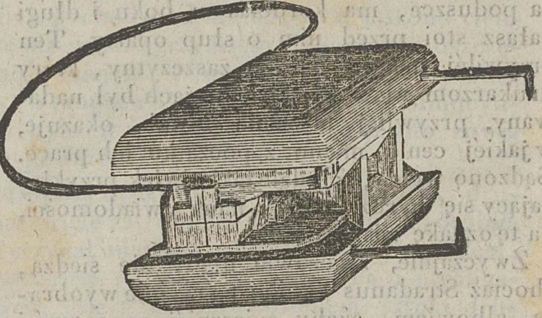
topi, podpiera instrument prawą ręką, i wstrząsa ją podnosząc w górę. Obadwa przedmioty wyrażone tu są na pierwszym stole na prawo. To poruszenie sprawia, iż metal wszystkie miejsca matrycy zapełnia. Takie podniesienie nieodzowne jest szczególniéj przy laniu liter cienkich; gdy ciężkość metalu nie jest tak znaczną, ażeby własném ciśnieniem, powietrze usunąć mogło.

Zwiedzający, nie bez podziwienia ogląda powyższe działania, ponieważ nalać, podnieść, otworzyć, sprężynę puścić, odlaną literę wyjąć, i instrument znowu zamknąć, jest dziełem jednéj chwili. Gdy w ten sposób pewna się ilość liter odleje, chłopiec przenosi je z tego stołu na inny, (zobacz na rysunku drugą osobę na lewo). Teraz z zadziwiającą szybkością odłamuje się metal zbyteczny. Potém przechodzą litery do ślifierza, tu na rysunku w środku siedzącego, ten mając pierwszy i średni palec skórką odziany, przytrzymuje boki, lecz nie rogi przy kamieniu, obraca go i literę gładzi.

W jednéj godzinie może 2 tysiące czcionek ogładzić.

Pracownik na rysunku z przodu na lewo umieszczony, układa w długiéj pułce czcionki, tak, iż ich litery do góry, końce zaś, przeciwne małemi karbami opatrzone, na dół obraca.

Czcionki tym sposobem ułożone, odsyłane zostają do drukarni.



Narzędzie do lania liter.

MYŚLI.

Rzetelność jest najlepszą rachubą i zyskiem najtrwalszym.

Zysk z uszczerbkiem dobrego mienia, jest wielką stratą.

Człowiek prosty, szczery, mający uczciwe imię, więcéj zrobi przez dzień, niżeli zręczny bez tych przymiotów, przez rok.

KANTOR GŁÓWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Glücksberga, Ulica Przejazd Ner. 649. w Warszawie, w Drukarni Ner. 741.